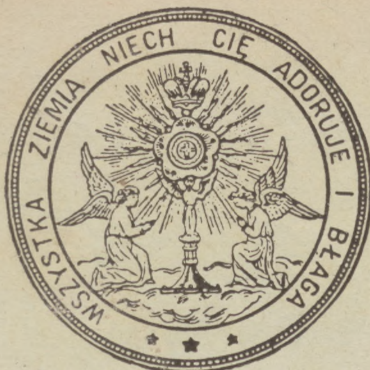
№ 39.
17/30 Września
1909 r.



Rok III
Czwartek
5.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane
wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem
„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE."

Prenumerata w raz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie **rb. 4**, półrocznie **rb. 2**, kwartalnie **rb. 1**.
Zagranicą — rocznie **rb. 5**, półrocznie **rb. 2 kop. 50**, kwartalnie **rb. 1 kop. 25**.
Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej.

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika **„MARYAWITA"**
Łódź, ul. Franciszkańska № 27. *Telefonu* № 12-73.

Kantory „Maryawity." W Warszawie: Szara 8, tel. 169-90; Karolkowa 2, tel. 143-70; Skaryszewska 12 (na Pradze), tel. 147-29; Mokotowska 45, tel. 178-65. W Lublinie na Czwarku dom Listosa. W Zgierzu: Przybyłów ul. Maryawicka dom parafialny.

Za redaktora: ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.

Rok III.
1909.



№ 39.
Czwartek, 30 Września.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Istota i charakter Pisma Świętego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(*C. d.*)

Jak św. Ignacy, tak i autor listu do Diogneta stawia w jednym rzędzie Ewangelię, apostołów i proroków. Justyn usiłuje niekiedy wykazać wiarogodność Nowego Testamentu na podstawie Starego, ale czyni to ze względów apologetycznych, aby w przepowiedniach prorockich o głównych zdarzeniach z życia Jezusa, tak dla siebie, jak i dla innych znaleźć silne, przyrodzone motywy wiary. Przytem naukę apostołów o Chrystusie stawia on obok przepowiedni proroków, i tu i tam uznając Ducha Bożego. Opowieść o spełnieniu proroctw musiała być tym samym duchem ożywiona, co same proroctwa. Zrozumienie w tym duchu Starego Testamentu przez chrześcijan przypisuje Justyn łasce Bożej; obce było ono judaizmowi faryzejskiemu, saducejskiemu i esseńskiemu.

Melito z Sardes mówi, że zakon i prorocy znajdują się już w Starym Testamencie. Wyrażenie to świadczy o znajomości Nowego Testamentu. Teofil z Antyochii stawia proroków i ewangelistów obok siebie, jako mężów od Boga natchnionych i widzi zgodność w ich pismach, ponieważ tym samym duchem są one ożywione. Tertulian uznaje w Nowym Testamencie tę samą co w Starym Testamencie pobudkę Ducha Świętego. Ireneusz mówi w ogóle o Piśmie Świętem Starego i Nowego Testamentu, jako o słowie Bożem, przez Ducha Bożego natchnionem. Klemens Aleksandryjski wspomina natchnione mowy, przez apostołów i uczniów przekazane. Orygenes wszędzie w Piśmie Świętem widzi objaw Ducha Bożego, we wszystkich jego częściach, zarówno w proroctwach, w zakonie, w Ewangeliach.

Zbytecznem byłoby przytaczać jeszcze późniejsze świadectwa, nie podlegające

pod tym względem żadnej wątpliwości. Niektórzy utrzymują, że dopiero około połowy II stul., wraz z ugruntowaniem Kościoła, zrównany został Kanon nowotestamentowy ze starotestamentowym. W każdym razie pewnem jest, że walka z gnozą, tocząca się w owej epoce, przyczyniła się do ściślejszego ustalenia pojęcia natchnienia, a zarazem do ograniczenia dokładniejszego ksiąg, do czytania wiernym przeznaczonych. Z tego względu powiedzieć można, że Nowy Testament nie jest wynikiem zebrania, lecz raczej redukcyi pierwotnej literatury chrześcijańskiej. Ale redukcya ta dotyczyła tylko obrębu, ogarniającego całą ową literaturę i poszczególne kościoły główne części pism apostolskich uznawały zawsze za natchnione przez Boga.

Ojcowie o istocie natchnienia w ściślejszem znaczeniu mówią w tych samych podniosłych słowach, co o natchnieniach z Objawienia pochodzących, o ile te dwa pojęcia rozróżniają. Dopiero bowiem od czasów reformacyi oddzielano stale od Objawienia natchnienie t. j. współdziałanie Ducha Bożego w nauce głoszonej na piśmie. Jeśli weźmiemy literalne brzmienie opinii Ojców, to nie będziemy wątpić, że natchnienie Boże, a zatem nieomylność Pisma Świętego poczytywali za przedmiot wiary. Za Filonem i Józefem powtarzali oni nawet podanie o cudownem powstaniu LXX, stwierdzającem przenikające ją natchnienie. Pismo poczytywane było przez nich za środek zastępujący bezpośrednie obcowanie człowieka z Bogiem w stanie pierwotnym. Skoro ludzie stali się niegodni takiego obcowania, zesłał im Bóg natchnione Duchem swym pisma. Pierwszym w tym względzie pośrednikiem pomiędzy ludźmi i Bogiem był Mojżesz. U wszystkich późniejszych pisarzy świętych, jak mówi Chryzostom, a za nim późniejsi Ojcowie, każdy wyraz, każda litera, każdy znak tekstu jest objawem bezpośredniego wpływu Bożego.

Orygenes słusznie tu dodaje: „Trafny wykład słów, z powodu ciemności rzeczy samej, nie łatwem jest zadaniem.“ [1]) Egzegeza alegoryczna, biorąca za punkt wyjścia realne natchnienie, pomijająca jednak znaczenie słowne, nie może pod tym względem należycie tekstów oświecić. Nie brakło też aż do najnowszych czasów egzegetów, obstających za natchnieniem słownem, rozumianem w mniej lub więcej ścisłem znaczeniu. Obstaje za niem Bonawentura, a jego Komentator wraz z Calmetem twierdzi, że do XVI wieku takiż powszechnie pomiędzy teologami panował pogląd. Przeprowadza go bardzo ściśle Estius, wnioskując z pewnego ustępu listu do Tymoteusza (2, 3, 16), że całe Pismo Święte kanoniczne przez Ducha Świętego zostało napisane, tak iż nietylko myśli, lecz i poszczególne słowa, oraz ich następstwo z Boskiego pochodzą zrządzenia, tak jakby przez Boga Samego zostały napisane. Melchior Canus [2]) mówi, że wedle powszechnej wiary w Kościele, wszystkie części Ksiąg kanonicznych napisane zostały przy współuczestnictwie Ducha Świętego, tak iż wszystkie ich ustępy mniejsze i większe święci pisarze „dictante Spiritu S.“ przelewali na papier. To wyrażenie znalazło silny odgłos w teologii potrydenckiej. Francelin utrzymuje, że działalność Ducha Świętego rozciąga się na wszystkie nawet najdrobniejsze części Pisma. Nawet w rzeczach, które w sposób przyrodzony mogą być rozpoznane, uznaje on wraz ze św. Tomaszem współudział Ducha Świętego i wnosi stąd, że nawet znaki zewnętrzne, wyrazy i litery odpowiadają ściśle treści, dzięki nadprzyrodzonym wpływom. I Heinrich mówi: „Nietylko treść Pisma Świętego, lecz i cała jego osnowa zewnętrzna, aż do najdrobniejszych słów pochodzi z natchnienia.“ Oznajmienia świętych pisarzy są jednocześnie i zasadniczo powiedzeniami Ducha Świętego. Dalej jeszcze idzie Schäzler, a z nim razem neotomiści. Tym działalność pisarzy świętych wydaje się litylko działalnością narzędzi, któremi Bóg dla spełnienia swego dzieła posługuje się, a którzy tem się

[1]) C. Cels. 5, 60.

[2]) Loc. theol. 2, 17.

tylko różnią od narzędzi materyalnych, że są istotami żyjącemi i duchowemi i odpowiednie do tego otrzymują pobudzenia. I Schell występuje w obronie natchnienia słownego, nie poczytuje jednak ducha ludzkiego za bierne narzędzie, lecz uznaje w nim pewną twórczość, przez zapłodnienie nadprzyrodzone wywołaną.

Reformatorowie skłonni byli tem bardziej do uznania natchnień w jak najściślejszem ich pojęciu, ile że obstawali gorliwie za literą Pisma Świętego, ponieważ autorytet litery zastępował u nich całkiem autorytet tradycyi kościelnej. Ortodoksya i scholastyka staroprotestancka w wieku 17 i 18 zadawała sobie nie mało trudu, aby dowieść w jaknajściślejszem znaczeniu wziętego natchnienia słownego. Nawet poszczególne znaki oryginalnego tekstu hebrajskiego, spółgłoski i samogłoski poczytywane były za pochodzące wprost od Ducha Świętego. Ta wybujała, nienaturalna przesada wywołała reakcyę wprost w przeciwnym, bardzo krańcowym kierunku. Opozycya przeciw martwej literze w kołach pietystyczno - mistycznych doprowadziła do uznania litylko podmiotowego świadectwa Ducha Świętego (testimonium Spiritus Sancti) w sercu wiernych, z czego wynikło, w rozwinięciu badań racyonalno - historycznych, zupełne odrzucenie wszelkiego natchnienia nadprzyrodzonego w Piśmie Świętem. Już Arminianie i Socynianie uznawali natchnienie litylko w proroctwach. Następnie racyonalistyczni teologowie protestantcy zaprzeczyli nawet nieomylności Pisma Świętego. W końcu racyonalizm odrzucił zupełnie pojęcie natchnienia w ściślejszem jego znaczeniu.

Od połowy XVIII wieku nietylko prawowierne pojęcie natchnienia, lecz i wszelkie pozytywne jego pojmowanie zostało zachwiane. Dowód z Pisma, który dawniej przez nagromadzenie tak zwanych orzeczeń dowodowych starano się umocnić, odrzucony został, jako zasada wiary. „Prawowierna nauka o natchnieniu, na którem się taki dowód opierał, została zupełnie obaloną przez nowożytną krytykę historyczną i całą w ogóle nowożytną kulturę. Nawet najgorliwsi zachowawcy nie obstają już za utrzymaniem takiego dowodu.“ [1]) Tylko niektórzy ortodoksi w protestantyzmie (Rohnert) usiłują bronić zasady nieomylności i realnego natchnienia w Piśmie Świętem. Większość pozytywnych nawet teologów protestantyzmu przyznaje możność błędów w Piśmie i natchnienie w niem na tem tylko zasadza, że fakt oddziaływania Ducha Świętego musi być uznany na podstawie osobistego doświadczenia, dającego się nam poznać przez oddziaływanie na nasz umysł i na nasze uczucie.

Dotychczasowy nasz przegląd historyczny jest jednostronny. Uwzględniliśmy tylko Boską stronę Pisma Świętego, to jest tę stronę, która określa głównie jego charakter i najsilniej przemawiała zawsze do jego czcicieli w starożytności, oraz do chrześcijan. W żadnej religii zasada natchnienia nadprzyrodzonego nie była w tym stopniu, co w Chrześcijańskie uznawana. Nie należy jednak sądzić, iż Ojcowie przy bezgranicznej czci, jaką otaczali Pismo Święte, zapoznawali działanie w niem czynnika czysto ludzkiego. Owszem żywili oni przekonanie, że pisarze święci, choć kierowani i oświecani przez Ducha Bożego, przystosowywali się jednak do zewnętrznych warunków życiowych i do pojęcia swych czytelników. Nie mogło ujść baczności Ojców, że styl i układ różny jest u poszczególnych pisarzy, że różnią się także w szczegółach teksty i przekłady. Na tej zasadzie Origenes odczuwał niemożliwość ścisłego przeprowadzenia zasady słownego natchnienia. Hieronim podnosił dobitnie istnienie ludzkiego czynnika w Piśmie Świętem. Powodowany właściwem sobie subtelnem odczuciem właściwości mowy i wypadków historycznych, widział on jasno działanie tego czynnika. To też mówi, że Pismo Święte przemawia w języku swej epoki i przystosowywa się do zwykłych sposobów wyrażania się. [2])

---

[1]) Moore, Theol. Lit. Zeitung 1887, nr. 13. — Strauss, Glaubenslehre, I, 123.

[2]) In. Jer. c. 28, 10.—Aug., De Trin. I, 20.

Toż samo twierdzi Augustyn. Korespondencya jego z Hieronimem świadczy, że łaciński przekład tego ostatniego wywołał zrazu dość silne zarzuty, z powodu że ogół przyzwyczaił się do literalnego tłumaczenia Itali. I grecy jak Bazyli i Grzegorz z Nissy, choć przywiązywali wielką wagę do natchnienia słownego w Piśmie Świętem, uznawali w niem jednak i czynnik ludzki.

Dowodem swobodnego obchodzenia się z tekstem Pisma Świętego jest cytowanie z pamięci Starego Testamentu, bez ścisłego trzymania się słów. Owszem, nieraz świadomie zmieniano literalne ich brzmienie, odpowiednio do celów danego pisarza. Szkoła aleksandryjska, która pierwsza rozwinęła całokształtną teoryę natchnienia, w alegoryi znalazła środek odpowiedniego wykładu historycznej nawet strony tekstów. Szkoła antyocheńska w tym samym celu posługiwała się teoryą typów. W Nowym Testamencie równoległe opowieści Ewangelistów nakłaniały do uwzględnienia i zbadania ludzkiej strony Pisma Świętego. Origenes już z niemałym trudem usiłował zharmonizować ze sobą Ewangelie, przyczem dla utrzymania zasady nieomylności uciekał się nieraz do przypuszczenia, że bądź poszczególne opowiadania do różnych odnosiły się zdarzeń, bądź też, iż różnice tekstów należy brać w znaczeniu duchowo-mistycznem. Też same trudności nastręcza porównanie poszczególnych ustępów Dziejów Apostolskich, oraz stosunek ich do listów Pawłowych. I ta kwestya Ojców żywo zajmowała.

Tertulian mówi, że to, czego w Piśmie Św. niema, musimy uznać za odrzucone przez nie. Na tej samej zasadzie opierają się Ojcowie, podnosząc wielokrotnie doskonałość i zupełność Pisma Świętego. Św. Atanazy podaje, że na soborze Nicejskim niechętnie tylko w wyznaniu wiary przyjęto ὁμοούσιος, ponieważ wyraz ten nie znajduje się w Piśmie Świętem. Tylko wzgląd na to, że w Piśmie nie mógł być użyty wyraz do oznaczenia pojęcia przeciwnego późniejszej herezyi, skłonił członków soboru do przyjęcia go. „Wierz w to, co jest napisane, a nie troszcz się o to, czego niema w Piśmie,“ mówi Św. Bazyli. Jeszcze św. Tomasz, który daleki był od bezwzględnego uznania natchnienia słownego, powtarza za (pseudo) Dyonizym, że nie należy nic twierdzić o Bogu okrom tego, co jest powiedziane w Piśmie Świętem. [1]) I w tym względzie idzie za Dyonizym, który takim sposobem bronił ὁμοούσιος.

Doskonałość i zupełność Pisma Św. służyły również za środek dowodowy ze względu, że uważano je za źródło wiary. Tertulian mówi: „Księgami Ewangelii posługujemy się w celu obrony naszej wiary przeciwko heretykom. [2]) Stojącym poza Kościołem, twierdzi pseudo - Origenes, „tradycya ustna nie wystarcza ponieważ odrzucają oni to, co pochodzi tylko ze słyszenia i domagają się od świadków naocznych dokumentów pisanych.“ Do tego dodaje Chryzostom: „Ponieważ pisma apostolskie służą kościołom za mury obronne, więc nietylko te, co wówczas istniały, lecz i te, co powstały później, w tych pismach mają swą obronę.“ Pseudo-Atanazy powołuje się na przykład Pawła Świętego, który chociaż miał niejako w sobie mówiącego Chrystusa, jednakże nie poprzestał na swym własnym autorytecie i powoływał się na świadectwo Pisma Świętego. Wszystko, co o Bogu się pisze, powinno być porównane ze stylem Pisma Świętego i przystosowane do reguł wiary.

Różnice w tekstach ewangelistów owszem przytaczane bywały jako świadectwa wiarogodności Pisma Świętego. „Czyż nie wystarczyłoby, pyta Chryzostom, aby jeden Ewangelista wszystko, co dotyczy Chrystusa spisał? Niewątpliwie, żeby wystarczyło. Lub jeśliby czterej pisarze w różnych czasach, w różnych miejscach, nie umówiwszy się ze sobą, toż samo głosili, jakoby jednemi ustami,

[1]) S. th. 1, q. 32, a. 2, 1.

[2]) Tert. Adv. Marc. 4, 5. — (Ps.)-Orig., De recta in Deum fide c. 1.

to czyż nie byłoby to największym dowodem prawdy? Widzimy jednak, że rzecz się ma przeciwnie, że pomiędzy pisarzami Ewangelii są znaczne różnice. Owóż to właśnie największym jest dowodem prawdy. Gdyby bowiem wszyscy Ewangeliści zgadzali się zupełnie co do czasu, miejsca, a nawet co do słów poszczególnych, to żaden z przeciwników Ewangelii, biorąc rzecz po ludzku, nie uwierzyłby, że tu nie było uprzedniego porozumienia. Istniejące zaś pozorne między niemi sprzeciwieństwa usuwają to podejrzenie i przemawiają na korzyść piszących.“ [1])

(C. d. n.)

[1]) In Math. H. 1, 2.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXVI.

(*C. d.*)

Męka Jego i śmierć, to jest główne dzieło Jego. Że odda siebie na Ofiarę za wszystkich; że odkupi i wybawi od złego zatracone człowieczeństwo; że niezmierzoną miłością wszystko pociągnie do siebie: że wypełni, umierając, wolę Ojca, który postanowił przez Syna swego wszystko naprawić; że krwią własną przypieczętuje prawdę nauki swojej i wieczność Królestwa swego, i podejmując śmierć, śmierć zwycięży i wnijdzie do żywota Bożego, i wybranych swoich doń wprowadzi — w tem jest zarazem i chwała Syna Człowieczego i chwała Boga. Jedna z drugiej się rodzi, jedna drugą potęguje; obie oświecają duszę Jezusa i upajają. Niebawem ta dusza, czując śmierć blizką, pogrąży się w zgrozie niewypowiedzianego konania; ale w tej chwili, Duch daje jej uczuć siłę i chwałę swoją, i tak z hymnem tryumfu rozpoczyna swą drogę na mękę i śmierć.

— „Teraz,“ woła, „jest uwielbion Syn Człowieczy, a Bóg uwielbion jest w Nim; a jeśliż Bóg uwielbion jest w Nim, i Bóg uwielbi Go Sam w Sobie, a natychmiast Go uwielbi.“ [1])

Zdarza się niekiedy, że człowiek w obec blizkiej śmierci jakoby się przemienia; dusza święta oświeca się światłością Bożą; serce, wyzwolone od tego, co przemija, napełnia się miłością nieskończoną; usta mówią słowa, w których czuć wielkość i spokój wieczności.

[1]) Jan XIII, 31. 32.

Jezusowi nie było potrzeba czekać dopiero blizkości śmierci na to, aby ludzkie władze Jego były podniesione w Bogu; drgają one zawsze pod działaniem Ducha, i tak jak tego chwała Boża i dobro ludzi wymaga.

Wszakże chcąc i w tem okazać się prawdziwym człowiekiem, jak zwykły człowiek umierający, na tę ostatnią chwilę zachował najlepsze słowa swoje.

Po wyjściu Judasza, sam pozostał w wieczerniku z Jedenastoma. Przed nimi może się otworzyć bez skrępowania. Wszyscy mu są wierni; On ich wybrał i zrodził na żywot Boży, na własny żywot swój, i karmił ich nauką swoją i miłością swoją; duszę i Ducha swego w nich przelał; teraz wie że musi ich opuścić, że rozłączenie nastąpi niebawem; czas pobytu Jego z nimi już nie na dni się liczy, liczy się zaledwie na godziny.

Nie może dłużej powstrzymać wyrazu tkliwej miłości swojej.

— „Synaczkowie,“ mówi, „jeszczem maluczko jest z wami. Będziecie mię szukać, a jakom powiedział Żydom: Gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie, i wam teraz powiadam.“ [1]) Jezus czuje głęboką próżnię, jaką odejście Jego w duszy uczniów pozostawi. Póki On jest z nimi, nie mają czego się lękać; On ich strzeże, On jest ich siłą, i światłem, i życiem; lecz gdy Jego nie będzie, co się stanie z nimi?

[1]) Jan XIII, 33.

A przecie rozłączenie spełnić się musi. Syn Człowieczy powraca do Boga, do Ojca swego, do chwały nieskończonej, która Go czeka w Królestwie Jego. Ale jaką drogą? Drogą, którą Ojciec naznaczył: przez śmierć gwałtowną, przez mękę okropną. Wszelka boleść przyciśnie Go.

Droga ta nie jest jeszcze utorowana: [1]) On ją otworzy. Zmierzywszy ją aż do końca z bohaterskiem posłuszeństwem i cierpliwością, wnijdzie do chwały; i wonczas dopiero ludzie, wybrani „będą mogli przyjść.“

Zatem i samiż Apostołowie, choć było im dano iść za Mistrzem, od pierwszej chwili wezwania swego, w walkach, i przeciwieństwach i trudach apostolstwa Jego,—i oni przecie teraz jeszcze nie pójdą za Nim, na śmierć.

Jezus oznajmia im ostatnią wolę swoją.

— „Przykazanie nowe daję wam: abyście się społecznie miłowali; jakom was umiłował, abyście się i wy społem miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ [2])

Miłość, którą Jezus przykazuje uczniom swoim, i którą zowie nową, jest to zupełnie co innego niż ono uczucie ludzkości, jakie się znajduje na dnie każdego sumienia zdrowego, a które znali i poganie; ani się nie może poczytywać za jedno z przykazaniem zapisanem w Dekalogu; [3]) inny jej początek, i inny zakres, i inszy koniec, i insze prawo; początkiem jej żyjący Duch Boży, tchnący w serca nasze, i uczący nas, w każdej istocie ludzkiej, — bez różnicy plemienia, czy religii, czy cnoty, czy wykształcenia, czy stanu, czy płci, — uznawać istotę rozumną i wolną, zdolną dostąpić przybrania za syna Bożego; końcem jej, przywieść tę istotę do Boga, najwyższego i nieskończonego Dobra; prawem jej, ofiara siebie samego, poświęcenie siebie bezinteresowne, bezwarunkowe, aż do cierpienia, i aż do śmierci.

[1]) Żyd. IX, 8.

[2]) Jan XIII, 34. 35.

[3]) Deuteron. VI, 5.

Co Jezus uczynił nam, to żąda byśmy czynili wszystkim. Miłość taka, jest to rzecz zupełnie nowa. Nigdy przed Jezusem, ani u Żydów ani u pogan, nawet myśl podobna nie powstała. Jest to cecha niezatarta ludzi Zbawiciela, jest to nie dające się sfałszować znamię uczniów Jego. Po za Królestwem Jezusa ludzie wzajemnie siebie nienawidzą, jakkolwiek chlubią się ludzkością swoją. U Żydów nawet, choć mają Zakon, miłość nie wychyla się poza granice plemienia i kultu. Kto nie należy do plemienia ani do kultu, ten już nie jest bliźnim. Chrześcijanin tylko, jeśli słucha i naśladuje Pana swego, zna miłość nieograniczoną, powszechną; winien ją nie tylko współwyznawcom swoim, ale i tym, którzy wiary jego nie mają; bo Jezus, Pan nasz, umiłował nas, gdyśmy tego byli niegodni, — gdyśmy jeszcze leżeli w ciemnościach i w cieniu śmierci. [1])

W takiem przykazaniu zawiera się wszystko. Kto dla udzielenia braciom swoim tego Boga, którym sam żyje, gotów jest poświęcić siebie, cierpieć, zapomnieć o sobie, choćby i umrzeć, ten już zdoła wypełnić wszelką cnotę, i wszelkiej cnoty ma już i w sobie źródło żyjące.

— „Jakom Ja wam uczynił, i wy czyńcie,“ mówił Jezus. I właśnie onejże chwili, kiedy to mówił, zabierał się oddać życie swoje. Przykazania w taki sposób wcielone w przykład nauczyciela, który je ogłasza, mają w sobie jasność i siłę niepokonaną. Żadna filozofia nie zdoła ich wyłożyć tak jasno, żadne upominanie nie dorówna ich sile pociągającej.

Piotr wszakże nosił się z jedną myślą, która go trapiła i ciążyła mu na sercu: Snać, myślał sobie, Jezus nie wierzy w wierność i odwagę uczniów swoich, kiedy oznajmia im, tak samo jak oznajmił Żydom, że za Nim pójść nie mogą? Podnosi na nowo kwestyę odejścia Jego: — „Panie,“ pyta, „dokądże idziesz?“

[1]) Efez. II, 4. 5.

objawiając w głosie i smutek i gorącą żądzę swoją towarzyszenia Mu.

„Odpowiedział Jezus: — Dokąd Ja idę, nie możesz teraz ze Mną iść; ale potem pójdziesz.“ Ale Piotrowi mało tej na przyszłość nadziei. Trudno mu, jak to zawsze bywa, gdy człowiek kocha, powściągnąć niecierpliwą tęsknotę za obecnością ukochanego. Nie wątpiąc o sercu swojem, nie wątpi także o siłach swoich: — „Czemu,“ pyta, „nie mogę za Tobą iść teraz?“

Wtedy Jezus, mając przed oczyma duszy straszną oną nawałność, która na Niego, i na tych którzy byli z Nim, przypaść miała, znając także przyrodzoną niemoc człowieka, nim go Duch wewnątrz przemieni: — „Szymonie,“ rzekł, „Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę. Alem Ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy, nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich.“ [1])

Słowa te, z przedziwną delikatnością dawały do zrozumienia porywczemu uczniowi, że nie dorósł jeszcze do siły potrzebnej ku wytrzymaniu boju, który mu stoczyć przyjdzie. Nieprzyjaciel jest straszny, niemoc człowieka głęboka, bo człowiek nie ma siły, jedno w Tym, który wszechmocą swoją go wspomaga.

Postanowiono w wyrokach Bożych nad Apostołami, że mają być wystawieni na próbę: Jezus im o tem wspomina. Dowiedzą się z własnego doświadczenia, jaka jest nędza ich, i nicość swoją poznają. Wówczas dopiero będą mocni, i innych umacniać zdolni. Ale Piotr pewien jest siebie: nie tylko nie rozumie tej prawdy, którą Pan nieznacznie mu oznajmia, ale przeciwnie, w zuchwałej o cnocie swej zarozumiałości, woła: — „Panie, z Tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść. Duszę moją za Cię położę.“

„Duszę swą za Mnie położysz?“ odpowiedział mu Jezus: „zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, nie zapieje kur, aż się Mnie po trzykroć zaprzesz.“ [2])

[1]) Łuk. XXII, 31. 32.
[2]) Łuk. XXII, 33. 34; Jan XII, 38.

Słysząc te słowa, Piotr musiał stanąć przerażony. Przecenianie siły własnej to jest ostatnie, z jakiem dusze takie, jak ją miał Apostoł, zwykły się rozstawać, złudzenie. Kto kocha, ten mieni siebie być zdolnym wszystko uczynić, i wszystko znieść. Cierpienie, śmierć wydają mu się niczem. Z wszelkich rodzajów zarozumiałości, najbardziej nieuleczoną, i najbardziej naiwną, a także najbardziej, dla szczerości swej, zasługującą na pobłażanie, jest nie zarozumiałość umysłu, ani zarozumiałość woli, ale zarozumiałość serca.

Już więc uczniowie są ostrzeżeni. Nie mogą teraz pójść za Mistrzem swoim; rozłączenie srogą dla nich będzie boleścią; będą wystawieni na wszelkiego rodzaju walki i próby, i na chwilę w nich się zachwieją. Dni spokojne skończyły się, znikają razem z odejściem Jezusa. Póki Pan był z nimi, sam wszystkiemu zaradzając, choć nic nie posiadali, na niczem im nie zbywało. — „Gdym was,“ mówi im, „posyłał bez mieszka, i taistry, i butów, azali wam czego nie dostawało? A oni rzekli: — Niczego. Rzekł im tedy: — Ale teraz, kto ma mieszek, niech weźmie także i taistrę: a kto nie ma, niech sprzeda płaszcz swój, a kupi miecz. Albowiem powiadam wam, iż jeszcze to, co napisano jest, potrzeba aby się wemnie wypełniło: I policzon jest między złoczyńcami.“ [1])

„Boć te rzeczy, które o Mnie są, koniec mają,“ [2])

Nie z kiesą napełnioną, ani z mieszkiem dobrze zaopatrzonym, ani w miecz uzbrojonych, posyła Jezus apostołów do boju. Błędnie rozumiałby myśl Jego, ktoby w tych dobitnych obrazach upatrywał odwoływanie się do siły materyalnej. Są to tylko barwne podobieństwa, w których Jezus według zwyczaju swego, zapowiada swoim ustawiczne wojny, jakie ich czekają; ale na tych wojnach, siłą ich zawsze będzie, jak dotąd, miecz Du-

[1]) Izaj. LIII, 12.
[2]) Łuk. XXII, 35, nast.



CHRYSTUS UŚMIERZAJĄCY BURZĘ.

Malował E. Azambre.

Obraz ten znakomitego artysty przedstawia cudowne zdarzenie opisane w Ewangelii Św. „Wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałmi okrywała". Apostołowie przerażeni, błagają Pana Jezusa, aby ich ratował. Zbawiciel wstaje i uśmierza burzę: „Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie."
(Mat. 8, 24. 26).

cha. Jezus sam siebie wydaje na śmierć, ale nie myśli zabijać, i uczniowie Jego także potrafią w swoim czasie w ślady Jego wstępować, i „jak baranek nie otwierający ust swoich,“ dadzą się poprowadzić na rzeź.

Jedenastu jednak zdaje się nie zrozumieli myśli Pana swego. Na wzmiankę Jego o mieczu: — „Panie“ rzekli, „oto tu dwa miecze.“ [1])

Jezus nie strofuje ich za taką ich niepojętność; zmienia przedmiot rozmowy, dodając: „Dosyć jest.“

Tu słowa Jego większej nabierają otuchy: uspakaja i pociesza ich:

— „Niech się nie trwoży serce wasze.“ W Bogu i we Mnie siła wasza. „Wierzycie w Boga, i w Mię wierzcie.“ [2]) Wierzyć w Boga i w Jezusa, to znaczy, wierzyć, w Ich dobroć wszechmogącą. Wbrew walkom i przeszkodom, wbrew wszelkim bólom i niemocom naszym, Bóg i Chrystus Jego wszystko wiodą do pomyślnego końca; przy Nich będzie zwycięztwo; kto ma wiarę, może być spokojny, i spokojnie czekać końca, z niewzruszoną ufnością i pogodą.

Teraz już, dla utwierdzenia wiary swoich, Jezus jasno i bez przemilczeń oznajmia im, dokąd idzie, i jaki jest powód odejścia Jego, i jako znowu wróci, i jak, gdy wróci, oni znowu będą z Nim. Rozłączenie będzie tylko do czasu. Wszyscy przyjdą do Niego. Obiecał to Piotrowi; obiecuje toż samo i drugim Dziesięciu, i wszystkim, ilu ich weń uwierzy:

— „W domu Ojca mego jest mieszkania wiele;“ starczy go dla wszystkich wierzących. „Jeśliby inaczej, powiedziałbym wam. Albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę znowu, i wezmę was do Mnie samego, iżbyście gdziem Ja jest i wy byli.“

Jasno, z prostotą, z powagą władzę mającego, mówi Jezus o rzeczywistościach niewidomych świata wiecznego: On jest Panem tych rzeczy; widzi je bezpośrednio. Przedstawia je w obrazach głębokich, a przecie każdemu przystępnych; najprostsza dusza może je zrozumieć.

Wraca przez śmierć do domu Ojca swego. Bóg sam jest tym domem, mieszkaniem wielkiem, Kościołem prawdziwym. Każdy kto Go zna i miłuje, prawdziwie w Nim mieszka. Jezus sam tylko ma znajomość zupełną i miłość nieskończoną Ojca swego; On też sam tylko ma prawo mówić o domu Ojca. Jest to własny dom Jego. Jako Syn Boży, nigdy go nie opuścił, lecz stając się Synem Człowieczym, zstąpił na tę ziemię cierpienia i śmierci, aby na niej cierpiał i umarł, Gdy przejdzie przez tę fazę bolesną, wszystek będzie, jako Syn Człowieczy, w chwale, w niecierpiętliwości, w życiu Boga. Ciało Jego uwielbione utajone w Przenajświętszym Sakramencie będzie działającem ogniskiem odnowienia wszechświata, i wszystek świat materyalny, mocą Boga i Jego przemieniony, będzie mieszkaniem Ojca.

Do tego mieszkania wprowadzić wybranych, i miejsce im zgotować, ten jest urząd Jezusa. Żaden tam nie wnijdzie, jedno przez Niego. Żadne stworzenie nie ma tej siły, by mogło samo siebie wprowadzić do wnętrza Jestestwa Bożego, i poznać je jakiem jest, i miłować je i niem żyć. Człowiek, chociażby nawet był bez grzechu, nie miałby prawa do tego życia Sam z siebie, bo życie to jest darem nieskończonej dobroci Bożej. Sam tylko Jezus przekazuje nam ten dar, wraz z Duchem swoim; i przez tegoż Ducha „przychodzi do nas znowu,“ aby nas wyrwał z tej dziedziny życia zmysłowego, ludzkiego, śmierci poddanego; wziął nas z sobą, i wprowadził na łono Boga, abyśmy, „gdzie On jest, i my byli.“

To powtórne przyjście Jezusa odbywa się wciąż i wszędzie, w sposób niewidomy, w każdej duszy ludzkiej, która się otwiera Jezusowi; podobnież i złączenie wierzących z Panem swoim odbywa się wciąż i wszędzie w chwili gdy śmierć zrywa węzeł, który ich trzyma uwiązanych do tego świata znikomego,

[1]) Łuk. XXII, 38.
[2]) Jan XIV, 1, nast.

Wyjaśniwszy uczniom te tajemnice, mógł już Jezus do nich powiedzieć:

— „Dokąd Ja idę, wiecie i drogę wiecie.“

Lecz Tomasz, jeden z Jedenastu, zaprzeczył temu. Mowy Mistrza zgoła nie zrozumiał, i szczerze się przyznając do tej niepojętności swojej, rzekł:—„Panie, nie wiemy, dokąd idziesz; a jakoż możemy drogę wiedzieć?

„Rzekł mu Jezus:—Jam jest droga, i prawda, i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca: jedno przezemnie.“

Tu już żadnej nie masz dwuznaczności, żadnej niepewności. Kres i cel drogi, jest to Ojciec, wiekuiste, niezmienne, niewyczerpane źródło Jestestwa, i prawdy, i miłości, i żywota; ten jest kres, do którego idzie Syn, aby w Nim był uwielbiony, i aby wszystkim swoim przystęp do Niego otworzył. Nikt nie może przyjść do Ojca, jedno przez Niego, bo On jeden nam Ojca oznajmia, bo On jeden jest Prawdą; On jeden może to uczynić, byśmy żyli w Bogu, bo sam ma w sobie Ducha Ojca, i onegoż udziela: „Jam jest,“ mówi, „Droga i Prawda i Żywot;“ nie jest to już słowo, wyrażające uczucia albo czyny ludzkiego porządku. Słowo to porywa duszę ku Bogu i uchyla zasłonę, kryjącą Go przed oczyma naszemi. Między Ojcem a Nim jest jedność niewypowiedziana. Jest „immanencya,“ mieszkanie jednego w drugim. Tę prawdę Jezus zatwierdza w wyrazach pełnych siły nadzwyczajnej:

— „Gdybyście Mię byli poznali z pewnością i Ojca mego bylibyście poznali. A od tego czasu poznacie Go, i widzieliście Go.“ [1])

(*C. d. n.*)

---

[1]) Jan. XIV, 7.



Przenajświętsza Eucharystya.

Przepowiednie Komunii Eucharystycznej w Księgach Starego Testamentu.

(*C. d*).

c) Powszechność daru Komunii Świętej.

Mądrość Przedwieczna, wezwawszy dzieci, zaprasza również i „szalonych“ t. j. tych ludzi bez rozumu i serca dla Boga, którzy się powodują tylko grubymi instynktami zmysłów swoich. Ludzie ci żyją w grzechu, a bóstwem ich jest własne ciało. A więc grzeszników wzywa tu Mądrość Przedwieczna, ale żąda od nich jednego, aby idąc na ucztę oczyścili się z wszystkiego, co kala ich duszę; aby opuścili złe drogi, po których dotąd kroczyli. Nie wymaga od nich, żeby byli sprawiedliwymi, doświadczonymi i ugruntowanymi w cnocie, chce jedynie, żeby uznali swe niedoskonałości, swe wady, swe grzechy, z serca się ich wyrzekli i zerwali ze złem, a weszli na drogę cnoty. I ilekroć powstaną z upadku, ilekroć się podniosą i oczyszczą z grzechu, tyle razy mogą mieć udział w świętej uczcie, mają doń prawo, są na nią wezwani. Tak rozumieli to wezwanie pierwsi apostołowie i natychmiast po nawróceniu pogan dawali im Komunię Świętą; a św Piotr jak tylko nawrócił stróżów i ich rodziny w więzieniu Mamertyńskiem, uczynił ich uczestnikami Ciała i Krwi Pańskiej. [1])

Katechizm Soboru Trydenckiego, [2]) zaleca jaknajczęstsze przyjmowanie Komunii Świętej i żąda, aby pamiętano, że Chleb Eucharystyi tak jest potrzebny do życia duszy, jak chleb materyalny do życia ciała; powołuje się przytem na jednomyślne zdania Ojców Kościoła, streszczone w słowach św. Augustyna: „Codziennym upadkom przeciwstawiaj codzienną Komunię Świętą.“ [1])

1) Com. in I. Ep. S. Petri II, 2.

2) Pars. II, LIV.

Na potwierdzenie wszystkiego, cośmy tu powiedzieli o powszechności daru Komunii Świętej, powołamy się jeszcze na słowa Samego Chrystusa Pana. Mądrość Wcielona, pamiętając o obietnicach danych ludzkości w Starym Testamencie, nie tylko się ich nie wyparła, lub zmniejszyła, lecz jeszcze wyraźniej je zaakcentowała i rozwinęła. Boski nasz Zbawiciel zanim wymówił te wielkie słowa, które miały urzeczywistnić dar powszechny Jego Sakramentu, uważając za korzystne przygotować do tego serca i odnowić starożytne proroctwa, powiedział tę przypowieść: „Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego, w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść a oglądać ją: proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczać; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynidź rychło na ulice i uliczki miasta: a ubogie, i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się jakoś rozkazał: a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki: a przymuś wnijść, aby był dom mój napełnion.“ [2])

Znaczenie tej przypowieści jest widoczne — oświeca ono i przypomina proroctwo Salomona: wszyscy są wezwani — mali i wielcy, bogaci i ubodzy, mądrzy i oświeceni, nawet dzieci i grzesznicy; dar Boży jest bez granic. Mesyasz, który

1) Idem.

2) Łuk XIV, 16—23.

nas wszystkich stworzył i wszystkich odkupił, chce nas również wszystkich żywić chlebem żywota, i oto wypowiada słowa, które nas zdumiewają, a zarazem napełniają uczuciem miłości, wdzięczności i radości, słowa stosujące się do wszystkich narodów po wszystkie czasy: „Bierzcie i jedzcie z Niego wszyscy.“

Tak więc w tych pięciu wielkich proroctwach była zawarta i rozpowszechniona tajemnica Komunii Eucharystycznej; była ona głoszona i tłomaczona ludowi wiernemu przez proroków Bożych. Figury ją zarysowały, proroctwa ogłosiły, świat pogański miał jej przeczucie, a świat wierzący oczekiwał jej z pewnością; i nie przyjąłby on Mesyasza, jako wybrańca Bożego, gdyby ten Mesyasz, przynosząc mu słowo Boże, nie przyniósł równocześnie Chleba Bożego, którym miał żywić swe dzieci aby je uczynić godnymi siebie.

Komunia a Wcielenie.

Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami. (Jan I)

Wyjątek ten z Ewangelii Świętego Jana, który wieki powtarzają, wymawiając go tylko na klęczkach z czcią najwyższą, wyraża największe i najważniejsze zdarzenie w dziejach ludzkości, fakt, który się stał, a który był postanowiony przed wiekami, do którego przeszłość i przyszłość ciążyła i wszelkie stworzenie na niebie i ziemi. Słowo—stało się Ciałem -- Bóg stał się Człowiekiem; Bóg-Człowiek, zarówno doskonały w swej Boskiej i ludzkiej naturze, zamieszkał z nami na ziemi i począł się nam ukazywać. Bóg, którego potęgą według myśli odwiecznej świat został stworzony, przyjął postać i naturę człowieka, stał się nam podobnym, zniżył się do nas, by nas dźwignąć z upadku, by nas podnieść do siebie, by nas synami Bożymi uczynić. Nie prędzej jednak stał się ten fakt doniosły, nie prędzej z otchłani czasu nadeszła ta chwila uroczysta, w której Bóg zstąpił do nas na ziemię, aż czasy się wypełniły, aż wszystkie dzieła, które wyszły z rąk Bożych, przygotowały przed Nim przyjście Jego.

Długiego szeregu wieków Bóg użył na przygotowanie ludzkości do przyjęcia tajemnicy Wcielenia; na długi również szereg wieków aż do skończenia świata rozłożył dokonanie wszystkich skutków tej tajemnicy, ustanawiając Sakrament Przenajświętszej Eucharystyi, jako rozszerzenie Wcielenia.

Myśl powyższą św. Tomasz wyraża w tych słowach: „Istotą Eucharystyi jest Chrystus. Przychodząc na ten świat w postaci widzialnej, Bóg-Człowiek przyniósł nam życie łaski; podobnie zstępując w formie Sakramentalnej do każdego człowieka, sprawuje w nim również życie łaski. A jak przez Mękę swą na górze Kalwaryi dokonał Chrystus zbawienia świata, tak przez Sakrament Eucharystyi sprawuje On zbawienie w każdym chrześcijaninie.“

Komunia Święta, będąc rozszerzeniem Wcielenia, sprawia w duszy poddanej Jej działaniu skutki analogiczne jakby do tych, jakie sprawiło w Człowieczeństwie Chrystusa połączenie się z naturą Boską, czyli inaczej mówiąc, Jezus Chrystus—Bóg i Człowiek, łącząc się z człowieczeństwem każdego, pożywającego Chleb Żywota, ponawia w komunikującym skutki sprawione przez Słowo Boże, gdy się Ono złączyło z Człowieczeństwem Chrystusa Pana. Wcielenie Słowa Bożego było tą pierwszą, przewyższającą inne, cudowną Komunią Boga z człowiekiem w osobie Pana Jezusa; jest to pierwowzór naszej codziennej Komunii, jej przykład, jej racya bytu.

Tak więc, powtarzamy raz jeszcze, skutki sprawione w Człowieczeństwie Jezusa Chrystusa przez zjednoczenie ze Słowem Bożem, przedłużają się i rozrzerzają w Chrześcijanizmie w skutkach analogicznych i proporcyonalnych, że tak powiemy, przez Sakrament Komunii Świętej.

Wcielenie, jako wypełnienie się tej Tajemnicy, przez którą Bóg stał się Człowiekiem, jest połączenie się natury ludzkiej z naturą Boską w jednej Osobie

Słowa Bożego. Te dwie natury są supełne, każda z nich posiada swe właściwości istotne, które są złączone węzłem żyjącym, nierozerwalnym z Drugą Osobą Trójcy Świętej i naturą w jedną całość ludzką i Boską zarazem. Natura Boska wchodzi do tego związku ze wszystkiemi swemi doskonałościami odwiecznemi: ze swoją nieskończonością, wielkością, potęgą, wszechwładzą, ze swoją wolą najwyższą, świętością i dobrocią nieskończoną. Natura ludzka zachowuje też istotę ze wszystkiemi jej władzami: duszą, obdarzoną rozumem i wolną wolą i ciałem z krwi i kości, jak wszystkie ciała ludzkie.

Te dwie natury złączone z sobą, zachowują jedna względem drugiej swoje różnice istotne: rozum i Wola Boga pozostają różne od rozumu i woli ludzkiej Chrystusa Pana.

Pierwsza z tych dwu natur jest odwiecznie posiadana przez Słowo, jest wieczna i nieskończona, jak samo Słowo, nie łaczy się więc z Nim w chwili Wcielenia. Przeciwnie, natura ludzka Zbawiciela zostaje stworzoną w samej chwili tego połączenia, wyprowadza się z nicości i ma swój początek.

(C. d. n.)



Dzieło Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.

(C. d.)

Dnia 15 listopada odbyło się pierwsze ogólne zabranie członków parafii Przenajświętszego Sakramentu — Lutkuwka (pow. Błoński gub. Warszawska). Na proboszcza wybrany został jednogłośnie ks. Jan Kaczyński.

Na członków zarządu jednogłośnie:
Walenty Nowocin z Bronisławki,
Wawrzyniec Kołacz z Nosów.

Na kandydatów jednogłośnie:
Antoni Słajewski z Tadzina,
Franciszek Orzechowski z Nosów.

Tegoż dnia 15 sierpnia odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków Łowickiej parafii Przenajświętszego Sakramentu. (pow. Łowicki gub. Warszawska). Na proboszcza wybrany został jednogłośnie ks. Stanisław Siedlecki.

Na członków zarządu jednogłośnie:
Stanisław Lisicki z Łowicza,
Kacper Dałka z Golińsk.

Na kandydatów:
Andrzej Poznański z Łowicza,
Jakób Kołucki z Wygody.

Dnia 22 sierpnia odbyło się pierwsze ogólne zabranie członków maryawickiej parafii Przenajświętszego Sakramentu — Zduny, (pow. Łowicki gub. Warszawska). Na proboszcza jednogłośnie obrany został ks. Stanisław Siedlecki.

Na członków zarządu jednogłośnie:
Franciszek Świeżyński z Łaźnik,
Piotr Bogus z Łaźnik.

Na kandydatów jednogłośnie:
Antoni Przybylski z Łaźnik,
Józef Kosiorek z Łaźnik.

Dnia 29 sierpnia odbyło się pierwsze ogólne zebranie w Zgierskiej parafii Przenajświętszego Sakramentu. (pow. Łódzki gub. Piotrkowska) Na proboszcza jednogłośnie został obrany ks.Józef Pągowski.

Na członków zarządu jednogłośnie:
Józef Janicki z Aniołowa,
Antoni Wentland ze Zgierza.

Na kandydatów jednogłośnie:
Walenty Kosiorowski ze Stępowizny,
Józef Łopaciński ze Zgierza.

Tegoż dnia 29 sierpnia odbyło się pierwsze ogólne zebranie Skoszewskiej parafii Przenajświętszego Sakramentu (pow. Brzeziński gub. Piotrkowskiej). Na proboszcza jednogłośnie obrany został ks. Jan Kaczyński.

Na członków zarządu:
Stanisław Szubert z Sierzni,
Franciszek Matuszewski z Anielina.

Dnia 5 września odbyło się pierwsze ogólne zebranie w Piątkowskiej parafii Przenajświętszego Sakramentu (pow. Łęczycki gub. Kaliska). Na proboszcza jednogłośnie wybrany został ks. Czesław Kahl.

Na członków zarządu:
Stanisław Wojciechowski z Piątku,
Józef Kowalczyk z Młynowa.

Na kandydatów:
Teofil Garusz z Kryszkowic,
Stanisław Sędziak z Konaszewa.

Tegoż dnia 5 września odbyło się pierwsze ogólne zebranie w Sobótkowskiej parafii Przenajświętszego Sakramentu (pow. Łęczycki gub. Kaliska). Na proboszcza jednogłośnie obrany został ks. ks. Tomasz Krakiewicz.

Na członków zarządu:
Andrzej Wdowiak gosp. z Ksawerowa,
Ignacy Kordos gospodarz z Sobótki.

Na kandydatów:
Marcin Grabarczyk gosp. z Radzywia,
Jan Słomka gospodarz z Sobótki.

Dnia 8 września odbyło się pierwsze ogólne zebranie w Brzezińskiej parafii Przenajświętszego Sakramentu (pow. Brzeziński gub. Piotrkowska). Na proboszcza wybrany został jednogłośnie ks. Roman Gostyński.

Na członków zarządu:
Józef Dominiak z Brzezin,
Antoni Loba z Grzmiącej.

Na kandydatów:
Ignacy Wasiak z Palika,
Wincenty Goszczyński z Przecławia.

Tegoż dnia 8 września odbyło się pierwsze ogólne zebranie w Mazewskiej parafii Przenajświętszego Sakramentu (pow. Łęczycki gub, Kaliska). Na proboszcza obrany został jednogłośnie ks. Tomasz Krakiewicz.

Na członków zarządu:

Józef Waliszewski gospod. z Zieleniewa,
Łukasz Bartusiak gospodarz z Mazewa.

Na kandydatów;

Józef Olszewski gospodarz z Słowaczewa.
Józef Pokorski gospodarz z Żelaznej,

Dnia 12 września odbyło się pierwsze ogólne zebranie w Grabowskiej parafii Przenajświętszego Sakramentu (pow. Łęczycki, gub. Kaliska). Na proboszcza jednogłośnie obrany został ks. Tomasz Krakiewicz.

Na członków zarządu:

Maciej Janiszewski gospodarz z Kępiny,
Aleksander Włoszkiewicz fabryk. z Grab.

Na kandydatów;

Antoni Krawiecki gospodarz z Jastrzębi,
Paweł Rogulski gospodarz ze Stanisławek.

Dnia 19 wszeŝnia odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków parafii Przenajświętszego Sakramentu—Krośniewice (pow. Kutnowski gub. Warzawska): Na proboszcza jednogłośnie wybrany został ks. Tomasz Krakiewicz.

Na członków zarządu:

Wojciech Góreczny gospodarz z Krzewia
Andrzej Michalski z Ostrów,

Na kandydatów:

Feliks Śmietański kowal z Kajewa,
Andrzej Wronkowski gosp. z Wołodrzy.

(*C. d. n.*)





Za redaktora: ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Jan Kowalski Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.